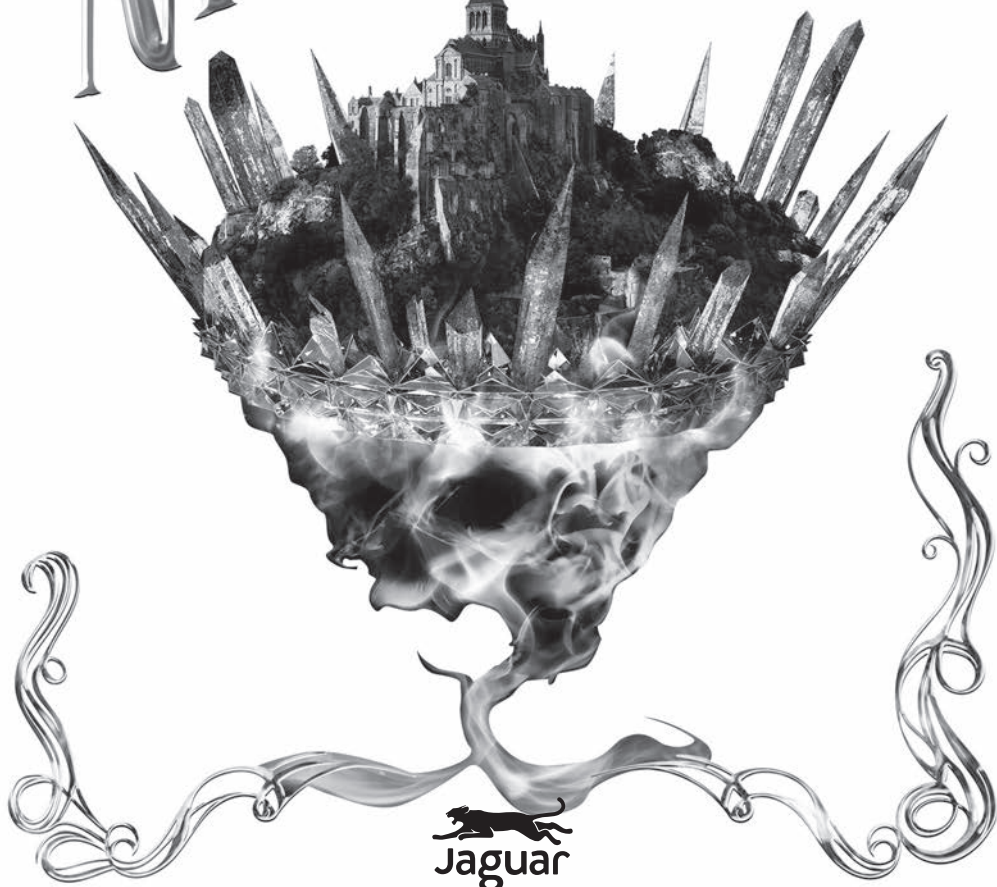




ALEX ASTER

NIGHTSBANE

Przełożyła
ZUZANNA BYCZEK



Tytuł oryginału: *Nightbane*

Copyright © 2023 by Alex Aster

Jacket illustrations © 2023 Natalie C. Sousa

Jacket © 2023 Amulet Books

Jacket design by Chelsea Hunter and Micah Fleming

Book design by Chelsea Hunter

Redakcja: Marta Tojza

Korekta: Marta Stochmiałek, Renata Kuk

Skład i łamanie: Robert Majcher

Adaptacja okładki i projekt stron tytułowych: Magdalena Zawadzka/Aureusart

Copyright for the Polish edition © 2024 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.

Wyrażamy zgodę na wykorzystanie okładki w Internecie.

ISBN 978-83-8266-301-3

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2024

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.

ul. Ludwika Mierosławskiego 11a

01-527 Warszawa

www.wydawnictwo-jaguar.pl

[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)

[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)

[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)

twitter.com/WydJaguar

Druk i oprawa: **opolgraf** 
DRUKARNIA

Wydrukowano na papierze Creamy 70, dostarczonym przez **ZING** Sp. z o.o.

Rronowi,
dzięki Tobie rzeczywistość jest lepsza niż fikcja

Oto moja trucizna i antidotum, jedno i drugie mam przed oczami.
– Joseph Addison, *Cato: tragedia*, 1713





ROZDZIAŁ PIERWSZY

SKARBIEC

Isla Crown czuła smak śmierci na języku. Przed chwilą otworzyła sekretny skarbiec w Miejscu Lu-ster. W środku gęstniała moc, szeptała w niezrozumiałym języku, przemawiała wprost do czegoś ukrytego głęboko w jej ciele. Natarczywa i oczywista, jak odpowiedź na pytanie zapomniane z niewiadomych względów.

Niezamieszkaný pałac rozpadał się na kawałki, ale te drzwi pozostawały zamknięte przez cały czas działania klątw. Jej przodkowie zrobili wszystko, by to miejsce pozostało tajemnicą. Jedynym kluczem pasującym do zamka była korona Isli. Pchnęła drzwi, które przenikliwie skrzypnęły, i pomyślała, że na pewno nie bez powodu strzegli tego sekretu.

Zajrzała do środka. Serce waliło jej jak oszalałe. Nie zdążyła jednak niczego zobaczyć, bo nagle z wnętrza wypadła fala energii, uderzyła ją w pierś i popchnęła aż na drugi kraniec pomieszczenia.

Drzwi się zatrzasnęły.

Przez chwilę panowała cisza, niemal błogi spokój – ostatnio upragniony i rzadki luksus. Od pewnego czasu Isla o niczym więcej nie śmiała marzyć. Spokój od bólu pulsującego w piersi tam, gdzie strzała rozszczępiła serce. Spokój od myśli pleniących



się w mózgu jak robactwo żerujące na truchle. W ciągu kilku ostatnich tygodni doświadczyła wielu strat i zysków, ale nie istniała między nimi równowaga.

Za to przez tę jedną sekundę Isla nareszcie mogła oczyścić głowę.

Która nagle walnęła o podłogę i spokój ustąpił obrazowi rzezi.

Ciała. Zakrwawione. Spalone. Nie potrafiła dostrzec, z którego królestwa pochodzą, widziała tylko mięso i kości. Dokoła rozlewała się ciemność jak atrament z przewróconych kałamarzy. Nie zastygała, nie zbierała się w kałuże, nie znikiała.

Nie. Ta ciemność pożerała.

Pochłonięta resztę ciała i przeniosła uwagę na Islę. Macki wznosiły się coraz wyżej, zimne i wilgotne jak martwe ramiona. Zanim Isla zdążyła zareagować, mrok rozwarł jej wargi i zmusił ją, by go wypić. Panicznie łapała powietrze, ale czuła tylko smak śmierci.

Wszystko spowiła czerń, jakby gwiazdy, księżyc i słońce były zwykłymi świeczkami, które ktoś zdmuchnął jedna po drugiej.

I nagle ciemność przemówiła.

– Isło. – Miała jego głos. Głos Grima. – Wróć do mnie. Wróć...

Jedno mrugnięcie i oto znów była w Miejscu Luster, pośród szkła załamującego światło słoneczne, pośród szkieletowatych gałęzi drapiących o pozostałości szklanych ścian, wyciągających się ku niej jak ręce.

Był tam też Oro. Nagle znalazł się tuż przy niej, trzymał ją w ramionach. Ponieważ zwykle nie reagował emocjonalnie, przerażenie na jego obliczu tym bardziej ją zaniepokoiło.

Sięgnęła do twarzy i odkryła, że krew cieknie jej z nosa i uszu, spływa po policzkach. Spojrzała na pokryte czerwienią palce. Mogła myśleć tylko o tym, co przed chwilą widziała.

Co to było? Wizja?

Ostrzeżenie, co zrobi Grim, jeśli do niego nie wróci?



Nie miała pojęcia, ale tylko jedno było pewne: ledwo otworzyła tamte drzwi, jakaś siła natychmiast je zamknęła. W tym pomieszczeniu coś się kryło.

Coś, co nie chciało, żeby Isla to zobaczyła.



ROZDZIAŁ DRUGI

PRAWDY I KŁAMSTWA

To coś mnie odrzuciło – powiedziała Isla. Bez sensu. Moc ją wołała, czuła to wyraźnie. Dlaczego więc drzwi się zamknęły?

Kiedy Oro odchylił głowę i na nią spojrział, jego złota korona zaśniła w słońcu. Stał najdalej od jej łóżka jak tylko się dało.

Ale niczego to nie zmieniało. Nawet z tej odległości czuła łączącą ich nić. Coś jakby miłość.

Jak moc.

W końcu się odezwał:

– Nie jesteś gotowa. Wydaje mi się, że twoja korona nie jest jedynym kluczem. Gdyby dostęp do wnętrza miał być tak utrudniony, drzwi by zaczarowano, tak żeby mogła tam wejść wyłącznie władczyni Dzikich.

– Jestem wła...

– Ta, która opanowała ich umiejętności.

Och.

Zaśmiała się. Nie mogła się powstrzymać. To oczywiste, że wyspa nie przestanie uświadamiać Isli na każdym kroku, jaka jest wybrakowana. Na tym etapie przypominało to grę.

– Skoro tak, to drzwi pewnie pozostaną zamknięte – stwierdziła, wbijając wzrok w punkt na ścianie.



Jedynymi mistrzyniami Dzikich, które ocalały, były jej opiekunki – a wiedziała, że jeśli jeszcze je zobaczy, to zabije je za zamordowanie jej rodziców. I za wszystkie kłamstwa, którymi ją karmiły.

Cisza osiągnęła punkt wrzenia i zaczęła się przelewać. Isla niemal czuła w powietrzu niepokój Ora, falę gorąca zabarwioną troską. Z trudem powstrzymała się od przewrócenia oczami. Cios ze strony wybrednych drzwi nie był akurat najgorszą rzeczą, jaka ją spotkała.

Nie mogła znieść lęku Ora, nie mogła też znieść samej siebie za gniew, który stwardniał w jej wnętrzu jak klinga atakująca uczucia nawet tak niewinne jak troska. Ostatnio jednak jakby straciła kontrolę nad emocjami. Czasami budziła się i nie miała siły wstać z łóżka. Czasami czuła taką wściekłość, że przenosiła się przez portal na Dziką Wyspę, by tam w spokoju się wykrzyczeć.

– Nauczę cię – powiedział Oro.

– Nie jesteś mistrzem Dzikich.

– Nie – przyznał. – Opanowałem jednak moce czterech królestw. Umiejętności się różnią, ale wykonanie jest podobne. – Mówił takim łagodnym tonem. Nie zasługiwała na to. – Właśnie w taki sposób mogłem się posłużyć twoją mocą.

I właśnie w taki sposób ją uratował. Ugotowałyby się żywcem w jądrze wyspy, gdyby Oro nie wykorzystał łączącej ich więzi i nie przyswoił mocy Isli w Miejscu Luster. W tamtej chwili na jaw wyszło uczucie, którym go darzyła. Skoro potrafił sięgnąć do jej wnętrza, to bez wątplenia musiała go kochać.

Chociaż nawet nie wiedziała, czym ta miłość jest.

Kiedyś kochała swoje opiekunki.

Kiedyś kochała Celeste.

Przez pewien czas kochała Grima.

Wizja. Śmierć, ciemność i rozkład. Czy to była groźba? Przebłysk przyszłości?



Ciężar u szyi stał się jeszcze bardziej dokuczliwy. Nie mogła zdjąć naszyjnika, który ofiarował jej Grim podczas Centennialu. Tak, próbowała. Miał zapięcie, ale nie dało się go rozpiąć. Chyba naprawdę nie istniał żaden sposób, by to zrobić. I tylko ona czuła ten ciężar. Oro nawet nie wiedział, że naszyjnik istnieje.

Zastanawiała się, czy Grim jest jak ta ozdoba – nieustępliwy i uparty. Może nigdy nie pozwoli jej odejść. Czy byłby gotów zabijać ludzi, by ją dostać?

– Muszę ci o czymś powiedzieć. – Zastanawiała się, czy zatrzymać to dla siebie. Owszem, mogłaby, gdyby sprawa dotyczyła tylko jej. Przełamała klątwy. Należało jej się więcej czasu na odzyskanie sił. Rany i sińce, które otrzymała podczas Centennialu, wprawdzie znikły, ale istniały też niewidzialne rany, które leczy się znacznie dłużej przeciętą skórę i połamane kości. – W Miejscu Luster... miałam wizję.

Ściągnął brwi.

– I co zobaczyłaś?

– Śmierć – odparła. – On... – Nie miała ochoty wypowiadać na głos jego imienia, jakby w ten sposób mogła wywołać go z ciemności, przywrócić do życia nie tylko we własnym umyśle. – Otaczał go mrok. Wszędzie leżały martwe ciała. Cienie próbowały mnie dosięgnąć... – Skrzywiła się. – To wyglądało jak... wojna.

Jak koniec świata.

Przez pokój przemknął gorętszy powiew, jedyna oznaka gniewu Ora, bo jego twarz pozostała nieruchoma.

– On nie przestanie, póki cię nie zdobędzie.

Pokręciła głową.

– Wybrałam ciebie... A on czuje się zdradzony. Może wcale już mu na mnie nie zależy. – Oro nie wyglądał na przekonanego. Zamknęła oczy i dodała: – A nawet gdyby, sądzisz, że



byłby skłonny wywołać wojnę z mojego powodu? Narazić własnych ludzi?

– Sądzę, że dokładnie tak by postąpił. – Oro zapatrzył się gdzieś w dal zamyślonym wzrokiem. – Islo. Musisz zacząć trenować. I nie chodzi mi tylko o kolejną próbę dostania się do skarbcza.

Trenować. Uznała, że to zbyt wielki wysiłek dla osoby, która codziennie musi walczyć z samą sobą, by w ogóle wyjść z pokoju. Kiedyś taka nie była. Trening wbito w jej ciało jak kamienie szlachetne w klingę miecza. Stanowiły część jej najgłębszej istoty.

Na pewno była po prostu zmęczona, bardziej psychicznie niż fizycznie. Pragnęła tylko trochę więcej czasu, żeby odzyskać siły. Tylko dlaczego z powodu tych myśli czuła się najbardziej egoistyczną osobą na całym Lightlarku?

Na szczęście miała wymówkę, inną niż własna niechęć.

– Wiesz, że nie mogę. – Jako król Oro był ostatnim z żyjących Pierwszych i umiał posługiwać się mocami wszystkich ludów Lightlarku: Niebiańskich, Gwiazdnych, Księżycowych i Słonecznych. Wyłącznie w jego linii rodziły się osoby obdarzone więcej niż jedną umiejętnością. Jak twierdziła Aurora, którą Isla brała niegdyś za swoją najlepszą przyjaciółkę Celeste, moce Dzikich i Mrocznych, którymi dysponowała Isla, pozostawały splątane w taki sposób, że były właściwie bezużyteczne, chyba że wyzwoliłby je ktoś z Mrocznych. – Moje moce...

– Mam w ich kwestii pewien plan.

Ależ oczywiście. Z uporem zacisnęła zęby.

– Nie mam czasu trenować. Muszę wrócić do Dzikich.

– To dla nich powinnaś być w najlepszej formie.

Co tak się uparł na ten trening? I dlaczego właściwie ona sama podchodziła do tego pomysłu z tak wielką niechęcią?

– To niepotrzebny rozpraszacz – odparła. – Uczyć się mogę później, kiedy już zapewnię im opiekę. Kiedy wydedukujemy,



na czym polega groźba Mrocznego, o ile ta wizja w ogóle była prawdziwa.

– Islo, posiadasz teraz moc władczyni Gwiazdnych – przypomniał jej łagodnie Oro.

Po zabiciu Aurory Isla użyła pradawnego przedmiotu zwanego twórcą więzów, by ukraść Gwiazdnej całą jej moc. Czyn ten posłużył jako sprytny wybieg, by wypełnić część przepowiedni głoszącej, że jedno z władców musi ponieść śmierć, by zdjąć klątwy. Moc każdego z władców stanowiła źródło energii życiowej dla jego poddanych. Gdyby Isla nie skradła mocy Aurory, wszyscy Gwiazdni musieliby zginąć.

Teraz ponosiła odpowiedzialność za dwa królestwa, chociaż nie miała kwalifikacji do rządzenia nawet jednym.

– Twoje moce Dzikich i Mrocznych pozostawały uśpione przez cały ten czas – podjął Oro – ale nie dotyczy to mocy Gwiazdnych. Te umiejętności są zbyt potężne. Jeśli nie nauczysz się ich kontrolować, one zawładną tobą.

Mało prawdopodobne. Od paru dni czasem od niechcenia próbowała posłużyć się tymi mocami. Poruszyć pióro. Wypuścić kulę energii z balkonu. I nic. Gdyby nie to, że Gwiazdni nadal istnieli, doszłaby do wniosku, że twórca więzów chyba wcale nie zadziałał.

– Islo. – Oro wypowiedział jej imię z taką czułością, że złagodził jej gniew i ból, choć tylko odrobinę.

– Tak?

Zrobił krok w jej stronę, potem jeszcze jeden, aż zatopiła się w bijącym od niego ciepłe, chociaż nadal znajdował się o wiele dalej, niżby sobie życzyła.

Oro przyglądał się jej, stojąc u nóg łóżka.

– Powiedz, że będziesz ze mną trenować. I powiedz to szczerze.

– Dobrze – odparła pospiesznie, ponieważ wiedziała, że właśnie to chciał usłyszeć. Ponieważ zrobiłaby wszystko, byle tylko



nie myśleć o Centennialu i tamtych wydarzeniach. – Będę z tobą trenować. Szczerze.

– Cóż za porażający entuzjazm – rzucił.

– Nie mogę się doczekać – wycedziła.

Popatrzył na nią ostro.

– Ale zdajesz sobie sprawę, że wiem, że kłamiesz?

No jasne. Na tym polegał jego talent, dodatkowa moc, którą czasem dostawali władcy po dalekich przodkach. Isla wyobraziła sobie, jak los śmieje się z ironicznego rozwoju wydarzeń: król, który nieomylnie potrafił wyczuć, czy ktoś mówi prawdę, pokochał kłamczuchę.

Powstrzymała się od groźnego łypnięcia. Wołała posłuchać, co Oro ma do powiedzenia. Zaciekawienie to najlepsza metoda odwrócenia uwagi od przykrych wydarzeń. Czy nie na tym właśnie polega życie? Na bólu przeplatanych chwilami ulgi.

– Jakie to uczucie? – spytała, prostując się.

Cienki rękaw sukni zsunął się z jej ramienia. Widziała, że Oro bacznie śledzi jego drogę.

– Ale co masz na myśli? – Zatrzymał wzrok na jej nagim barku.

Poczuła radosny pomruk w środku piersi. Rzadko przyłapywała go na tym, że się jej przygląda. Nawet nie przeszło jej przez myśl, że może budzić w nim choćby zainteresowanie, do chwili gdy Aurora potwierdziła, że król darzy ją miłością.

Przesunęła nągą nogą po łóżku, powoli, aż palcami dotknęła podłogi. Suknia podjechała wysoko na jej udo. Isla czuła na sobie żar jego spojrzenia. Wykonała ten sam manewr drugą nogą. Teraz obie stopy spoczywały obok siebie.

Przesuwał po niej wzrokiem, z góry na dół, i nagle całkiem zapomniała o skarbcu. O własnej niekompetencji. O zdradach.

Po części zastanawiała się, czy Oro nie patrzy na nią tylko po to, by sprawdzić, czy wszystko z nią dobrze, ale nie, wołała wierzyć, że kierują nim zupełnie inne motywy.



– Jakie to uczucie, kiedy ktoś cię okłamuje? – Podeszła do niego, boso, z lekko obitymi plecami. Głowa trochę pulsowała jej z bólu po brutalnym upadku, chociaż rana zasklepiła się dzięki eliksировi Dzikich, ale Isla nie zwracała na to uwagi. Stała naprzeciw niego. Nawet nie drgnął. – To boli? – Przechyliła głowę na bok. – Czy w ogóle coś potrafi cię zranić?

Spojrzenie Oro wyraźnie mówiło, że on nie zamierza odpowiedzieć na drugie pytanie, dlatego skupiła się na pierwszym.

– Czy kłamstwa boją?

Był tak wysoki, że musiał pochylić głowę, by popatrzeć jej prosto w oczy. Wyciągnął rękę i przesunął kciukiem wzdłuż nierównej krawędzi jej korony.

– Zależy, kto je wypowiada.

Poczucie winy wbiło zęby w jej pierś. Dziwne, ale na myśl, że jej kłamstwa go zraniły, również poczuła ból.

Czy tak właśnie jest, kiedy się kogoś kocha?

Oszukiwała go przez cały Centennial, on zaś nie okłamał jej ani razu. Teraz wiedziała na pewno. Na całym świecie tylko jemu jednemu ufała, choć miała świadomość, że po tym wszystkim, co się wydarzyło, pokładanie w kimkolwiek zaufania to przejaw głupoty.

Czy to była miłość?

Przyłożyła dłoń do jego piersi i poczuła, jak cały sztywnieje. Biło od niego kojące ciepło, aż miała ochotę poczuć jego nagą skórę pod palcami. I tym razem nawet nie drgnął, gdy przysunęła się bliżej. I jeszcze bliżej.

Właściwie nie rozmawiali o łączącej ich więzi, niezaprzeczalnej nici. Oro zostawił Islę wolną przestrzeń. A ona wołała działać powoli. Nie spieszyć się jak z Grimem.

Ale w tej chwili nie chciała żadnej dzielącej ich przestrzeni.

Wspięła się na palce, pragnęła wreszcie przeczucić most nad przepaścią dzielącą ich usta, ale chociaż usilnie wyciągała szyję, nie zdołała go dosięgnąć.



Oro popatrzył na nią z góry, ze ściągniętymi brwiami.

– Czy ty próbujesz odwrócić moją uwagę?

Oczywiście. Nie chciała się uczyć panowania nad mocami. Nie chciała myśleć o nowo odkrytych umiejętnościach. Wiedziała, że jeśli tylko zacznie, będzie musiała myśleć o różnych sprawach, o poddanych, o rzeczach, które pozostawiły na niej bliźny, być może już na zawsze.

– Tak. Mogę?

Pochylił głowę. Złota korona zalśniła w słońcu.

Jego dłonie objęły ją w talii. Palce rozpostarły się na plecach. Wygięła się w łuk. Chwytał ją tak mocno, że wyrwał jej się cichy okrzyk.

Ale nie zdążyła opleść go nogami w pasie, bo zaniósł ją na łóżko...

...i delikatnie rzucił na posłanie.

Zaczęła protestować, on jednak był już przy drzwiach.

– Odpocznij, Islo – powiedział. – Do kolacji zostało tylko kilka godzin.

Jęknęła. Tego wieczoru mieli się spotkać przedstawiciele wszystkich królestw, by omówić następstwa klątw.

– A potem zaczniemy nasz trening.